

15 w 2019 (152)

Obóz zastępów po zawiszacku

Data publikacji: 19.01.2019 / Autor: Ignacy Piszczek

Środek zimy, a tu będzie o obozie letnim. Dokładniej chciałbym co nieco opowiedzieć o moich doświadczeniach związanych z uczestnictwem i organizacją obozów Skautów Europy w formie nazywanej gdzieś “obozem zastępów”. Nie będzie to porównanie tego typu obozowania z jakimkolwiek innym typem – gdyż żadnych innych obozów nie widziałem i nie znam (czego trochę żałuję i mam wolę zaległości nadrobić) – lecz kilka obserwacji, kogoś kto na takich obozach się wychował.

Forma, jedna z wielu?



fot. Stanisław Tabisz i Otwocka

Warto na początku podkreślić, że w moim myśleniu koncepcja obozowania zastępami nie jest jedynie jedną z wielu form obozowych. Niezależnie jaką formę przyjmie obóz – obozu stacjonarnego, wędrownego, zlotu lub jakąkolwiek inną – pierwszym moim staraniem będzie, aby ten obóz pozostał “obozem zastępów”. To dążenie, propagowane w naszym Stowarzyszeniu, dobrze obrazują dwa obozy. Pewnej czeskiej drużynie wodnej zamarzyła się wodna włóczęga. Zatem każdy zastęp zaprojektował tratwę i na zbiórkach przećwiczył jej budowę, by na niej spędzić obóz letni i w ten sposób połączyć obóz zastępów z obozem quasi-wędrownym [1]. Podobnie, gdy w 2014 r. nasza Federacja organizowała EuroJam we

Francji [2] zadbała, by każdy z ponad 2000 zastępów miał możliwość zbudowania własnego obozowiska, w którym by mógłby codziennie gotować sobie obiady i prowadzić pełne życie zastępu. Jak widać jest to u nas kwestia nadrzędna względem formy obozu. I pomimo tego, że skupię się na zastosowaniu tej idei w obozie stacjonarnym, gdyż z takim miałem najwięcej styczności, warto mieć na uwadze, że podobne korzyści można osiągnąć implementując poniższe pomysły na obozie o dowolnej formie.

Gniazdo

Pierwszą rzucającą się w oczy cechą obozu zastępów są samodzielne obozowiska zastępów, czyli po naszymu gniazda.

Przede wszystkim powinny one być samowystarczalne. Zatem poza miejscem do spania (w naszym przypadku piętrową "platformą") zwykle zastępy budują w gniazdach:

- palenisko kuchenne (tzw. "stół ogniowy")
- stół
- Półki na garnki, na menażki, na rzeczy prywatne, na jedzenie długiej przydatności (wg instrukcji sanepidu: na każdą z tych rzeczy oddzielna półka lub wydzielona część półki)
- stojak na narzędzia
- umywalkę, prysznic (podwieszany baniak)
- kapliczkę zastępu
- dołek osadowy na odpady organiczne
- suszarnię (zadaszone sznurki)
- skład chrustu
- niekiedy: ziemiankę-chłodnię na jedzenie

Aby zastęp był samowystarczalny potrzebny jest oczywiście również sprzęt pionierski, kuchenny i ekspresyjny (rekwizyty do przedstawień ogniskowych, śpiewniki), który zastęp jest zobowiązany samemu kupić, konserwować i przechowywać przez cały rok.



fot. Stanisław Tabisz 1 Otwocka

Dzięki temu całość życia obozowego może odbywać się w gnieździe. Zastępy same się budzą, gotują, dbają o sprzęt, kontrolują stan spiżarni, modlą się itd. W zależności od poziomu zastępów mogą one wykorzystywać jadłospis drużynowego, składać u przybocznego zamówienia jedzeniowe wg własnego jadłospisu lub samodzielnie robić zakupy. Drużyna w całości spotyka się jedynie na poranny apel, Mszę świętą i większe aktywności takie jak np. Wielka Gra.

Oczywiście poza gniazdami potrzeba kilku konstrukcji ogólnodrużynowych. Zwykle każdą z nich przydziela się do budowy innemu zastępowi. Są to maszt flagowy, kaplica, scena (miejsce ogniskowe), latryna i ewentualnie magazyn żywności lub miejsce narad z zastępowymi.

Zanim przejdę dalej warto jeszcze wspomnieć o rozlokowaniu gniazd. Istotnym jest, aby zastępy były od siebie na tyle oddalone, aby sobie nie przeszkadzały – czyli przynajmniej żeby nie widziały się wzajemnie zbyt wyraźnie i nie słyszały rozmów

prowadzonych w gnieździe. Dzięki temu unikniemy pokusy wtrącania się między zastępowego a zastęp, za to harcerzom łatwiej będzie spędzać czas wewnątrz zastępu, zamiast biegać po obozowiskach sąsiadów. Zależnie od ukształtowania terenu i gęstości podszytu będzie to pewnie 50-200m. W związku z pokaźnymi odległościami wszelkie polecenia organizacyjne są przekazywane zastępowym w czasie wieczornej lub porannej odprawy albo poprzez pośtańców wzywanych do gniazda kadry (tzw. Kraala) odpowiednim sygnałem w alfabecie Morse'a.

Poza rozlokowaniem zastępów ważną rzeczą jest ujęcie federacyjnego charakteru drużyny w programie obozu. Warto zadbać o to, by w czasie każdego zajęcia to zastęp był podstawowym podmiotem. Oczywiście jest, że w czasie gier, konkursów czy zwiadów będą ze sobą rywalizować zastępy, a nie losowo pomieszane grupki. Warto jednak przyjrzeć się innym aktywnościom – podchodom, ogniskom itd. Ciekawe efekty może dać również zróżnicowanie zajęć między zastępami. Jeżeli Niedźwiedź chce budować most na rzeczce, a Bóbr śledzić zwierzynę to jakim prawem moglibyśmy im nakazać robić to samo? Przecież to ich obóz – obóz zastępów.

Tu rządzi zastępowy

Samodzielność gniazd oznacza również ich autonomię. Gniazdo jest królestwem zastępowego. Miejscem, w którym (poza sytuacjami wymagającymi pilnej interwencji – czyli zagrożeniem zdrowia lub moralności) drużynowy wręcz nie ma władzy. Zewnętrznym tego znakiem jest to, że drużynowy, tak jak każdy inny harcerz, zbliżając się do gniazda prosi o pozwolenia na wejście gwizdząc lub nucąc sygnał harcerski. Idąc dalej wyraża się to poprzez samoorganizację zastępu – drużynowy nie wyręcza zastępu w pilnowaniu czasu, pobudce (choć z tym niestety różnie bywa), dbaniu o chrust itd. Jeżeli zastęp niedomaga nie bierze go na ręczne sterowanie, ani nie wpada zrobić ze wszystkim porządek, lecz doradza zastępowemu jak sytuację poprawić i oczywiście odpowiednio motywuje zastęp, m.in. rywalizacją. Zawsze działa (zarówno w sferze wychowawczej jak i organizacyjnej) przez zastępowego. Bez tego oddzielne obozowanie zastępów byłoby symbolem idei nie realizowanej w tym obozie w pełni.

Republika zastępów

Najgłębszą istotą obozu zastępów, której realizację mają wspierać oddzielne obozowiska, jest stworzenie rzeczywistości, którą tworzą i zarządzają harcerze w ramach zastępów – nazywanej republiką zastępów. Tu będzie można zauważyć największe zróżnicowanie i uwidoczni się poziom zastępów, zastępowych i drużynowego. Oczywiście drogą do tego jest zaangażowanie zastępowych w decyzje dotyczące drużyny, co dzieje się na obozie na codziennych Radach Drużyny. Warto zauważyć, że to zastępowi, a nie przybocznicy są najbliższymi współpracownikami i

doradcami drużynowego. To oni znają najlepiej swoich chłopców i im ma się obóz podobać – zatem ich pomysłów należy szukać. Należy również przyjrzeć się swojemu sposobowi prowadzenia rad, aby nie zatrzymać się na podsuwaniu zastępowym gotowych decyzji do klepnięcia, lecz aby zaangażować ich w dyskusję i wypracowywanie rozwiązań (programowych i wychowawczych). Mimo, że brzmi to niezwykle, naprawdę takie postawienie sprawy daje fenomenalne efekty – sam zawsze radzę się zastępowych, co z jednej strony dostarcza rozwiązań, na które sam bym nie wpadł, z drugiej strony przyspiesza rozwój zastępowych.



fot. Kazimierz Siewko 1 Ząbkowska

Hm. Maracewicz pisał, że ideałem jest, by $\frac{2}{3}$ programu obozu prowadziły zastępy [3]. Takie właśnie zaangażowanie zastępów w organizację obozu jest również elementem budowania wspomnianej republiki. Widać, że wymaga to zaangażowania zastępów już od początku roku. Ważne jest, by ich udział nie ograniczył się jedynie do wykonania zleconych zadań, lecz by harcerze byli koncepcyjnymi twórcami tego dzieła. Sposobów zaangażowania zastępów jest mnóstwo: zastępowy w ramach sprawności organizuje z zastępem grę dla drużyny lub rajdy na stopnie; zastęp przez 1-2 dni realizuje wyczyn własnego pomysłu (budowa mostu, budowa pieca chlebowego itp); zastępowi proponują nową formę obozu (słyszałem o obozie odbywającym się na wozach konnych, ze względu na to, że zastępowi uwielbiali westerny) itd. Ważne, by te działania wynikały z pomysłów zastępowych i harcerzy, a nie jedynie z ambicji drużynowego. Rozruszanie ich kreatywności to cel dla pracy rocznej – ale to oddzielny temat.

Zalety systemu

Na początku – zastęp żyjący w swojej “bazie” zachowuje naturę “bandy podwórkowej”.

Po wtóre – dzięki temu systemowi obdarzamy chłopców autentyczną odpowiedzialnością. To generuje niezliczoną liczbę sytuacji wychowawczych.

Chociażby na każdym kroku harcerze natrafiają na naturalne konsekwencje swojego działania. Nie nauczyli się gotować – nie zjedzą smacznie. Nie ćwiczyli pionierki – będzie im niewygodnie. Nie wiedzą ile jedzenia zamówić – będą nieco głodni. Jak widać są to nie tylko konsekwencje pracy w czasie obozu, ale również konsekwencje pracy rocznej. Co więcej w gnieździe znajdzie się robota dla praktycznie wszystkich funkcyjnych zastępu (kucharz, pionier, kwatermistrz, liturgista,...). To napędza pracę roczną, a zastępowi leni daje kopa do pracy na przyszły rok.

Samodzielne obozowisko wymaga (a więc uczy) również innych umiejętności, niż te techniczne. Chłopcy uczą się posłuszeństwa wobec zastępowego, samodzielnej organizacji czasu (dla moich chłopców to było prawdziwe odkrycie!), współpracy. Są zmuszeni, by bez polecenia z góry ogarniać bieżące sprawy obozowiska – zapewnić suchy chrust, sprawdzić stan spiżarni itp. Kluczem do sukcesu jest fakt, iż potrzebę pracy (tej rocznej, jak i tej obozowej) generują warunki obozowania, a nie polecenia drużynowego lub zadania w czasie gry. Dzięki temu harcerze ogarniają, że niektóre rzeczy są do zrobienia, bo są potrzebne do fajnego życia, a nie dlatego, że “to mój obowiązek”, albo “bo mama kazała”. Z rozmów z rodzicami wynika, że wielu to podejście przenosi później do domu. Dlatego właśnie BP zalecał samodzielne obozowanie i gotowanie, twierdząc, że żadna gra, która by się mogła odbyć w czasie poświęconym na gotowanie, nie będzie równie skuteczną szkołą zaradności i samodzielności [4].



fot. Kazimierz Siewko 1 Ząbkowska

Zatem gniazdo zastępu jest miejscem, które harcerze tworzą, rozwijają i utrzymują z własnej woli i dla własnej potrzeby, a nie dla zadowolenia innych ludzi. Widzą, że wygląd obozowiska i jego otoczenia wynika w 100% od ich pracy. Doświadczają, że jeżeli się nie postarają, to nic fajnego nie osiągną i w drugą stronę – że jeżeli się postarają to są w stanie zmienić swoje otoczenie. To rozbudza w nich inicjatywę i aktywną postawę. Dowodem są na to liczne niezlecone konstrukcje pojawiające się w gniazdach – kolejki tyrolskie, wieże obserwacyjne, windy na platformę, ozdoby...

Kolejną wartością dodaną jest wewnętrzne życie zastępu tworzące jego tożsamość. Sprzyja temu zdecydowanie stałe przebywanie w tej małej grupie i niewielkie odizolowanie jej od reszty. Efektem tego są wspólne przeżycia tworzące mit założycielski zastępowej wspólnoty oraz silne relacje między członkami zastępu. W ten sposób powstaje miejsce, w którym dosyć bezpieczni są najmłodszy harcerze, którzy w gnieździe są u siebie i wśród swoich. Dodatkowo w gnieździe znajdują się materialne dowody ich pozycji w zastępie – czyli rekwizyty (narzędzia itp) związane

z ich funkcją w zastępie. Dzięki temu młodzi nie gubią się w drużynie, ani nie trzymają na uboczu, mimo zastępów wielowiekowych ("pionowych"). Na tożsamość zastępu warto zwrócić uwagę również jako na drugą, obok rywalizacji, siłę napędzającą pracę harcerzy.

Wspomniane efekty obdarzenia odpowiedzialnością najsilniej widać oczywiście na zastępowych. Zaufanie, jakim ich obdarzamy pozwalając na oddzielne obozowanie skutkuje wzrostem poczucia własnej godności i pewnością siebie. Zaangażowanie w organizację obozu i podejmowanie decyzji aktywuje zastępowych – widzę to po moich chłopakach. Zaczynają sami inicjować kolejne akcje, rzucać nowe pomysły oraz proponować przejęcie przygotowania kolejnych elementów wyjazdów. Kręci ich to, że sami mogą coś tworzyć. Co więcej, nie tylko są gotowi wziąć za coś odpowiedzialność, ale wręcz buntują się przy próbach zdjęcia jej z nich. Rozwiązywanie problemów w gniazdach przez zastępowych rozwija w nich wychowawcze supermoce. Uczą się rozwiązywać konflikty, szukać przyczyn tarć, obserwować chłopaków. Daje nam to okazję do uczenia ich rozwiązywania problemów na podstawie diagnozy przyczyn. Niech przykładem będzie zastępowy, który poznawszy przyczyny niesubordynacji harcerza umiał jej zaradzić przez odpowiednie zastosowanie systemu funkcji i rozmowę z całością zastępu, zamiast zwykłej tresury karami.

Na końcu wspomnę, że oddzielne obozowanie zastępów daje możliwość uczynienia obozu bardziej puszczańskim. Małe obozowiska rozrzucone po lesie mniej ingerują w przyrodę. A sam fakt, że namiotu zastępu nie otacza nic prócz drzew sprzyja kontemplacji przyrody.

Cześć z wymienionych korzyści jest zapewne zwykłym skutkiem stosowania systemu zastępowego. Jednak myślę, że każdą z nich wzmacnia ta forma obozowania.

Zastosowanie powyższej idei w pełni wymaga nieco umiejętności od zastępowych i drużynowego. Mimo to uważam, że obóz zastępów nie jest propozycją wyłącznie dla najlepszych drużyn. Myślę, że praktycznie dowolna drużyna pracująca w ciągu roku z wykorzystaniem systemu zastępowego jest w stanie taki obóz przeprowadzić z wielką korzyścią dla uczestników

Zastępowi

Samodzielne obozowanie nakłada na zastępowego dużą odpowiedzialność. Pytanie brzmi jakie warunki musi zastępowy spełniać, by ją udźwignął. Moim zdaniem wystarczające jest by zastępowy miał posłuch w zastępie (o czym świadczą w miarę pomyślnie przeprowadzone samodzielne zbiórki w ciągu roku) i by był po prostu szczerzy z drużynowym. Chodzi po prostu o to, by grał z nami do jednej bramki,

abyśmy mogli mieć pewność, że nie będzie prowodyrem kontrbandy, a gdy mu nie będzie szło, zgłosi się do nas po radę lub inną pomoc. Jak to osiągnąć?

Najważniejsza jest relacja zastępowy-drużynowy. Jeżeli drużynowy ogranicza się do wyznaczania zadań, kontrolowania postępów i dyscyplinowania opornych, albo ma kontakt z zastępowym jedynie poprzez raporty ze zbiórek (czyli przyjmuje funkcję żandarma-urzędnika), sam umieszcza się poza światem chłopca, staje się kimś z zewnątrz – tak jak nauczyciel. A każdy wie, że chłopięcy kodeks podwórkowy przyzwala na wyrolowanie nauczyciela, gdyż jest on okupantem. Tak traktowani harcerze w gnieździe będą się zachowywali jak psy spuszczone ze smyczy. Podobnie, jeżeli zastępowy ma doświadczenie, że w przypadku niepowodzenia pomimo dobrych chęci, został przez szefa zrugany, nigdy nie przyjdzie do niego po radę.

Stąd najkrótszą odpowiedzią na ten problem jest spędzanie czasu z zastępowymi (przygoda ZZtu, luźne wyjścia, spotkania indywidualne) oraz postawa drużynowego, który jest raczej doradcą zastępowego i jego współpracownikiem w tworzeniu przygody, niż dozorcą. Oczywiście, aby móc sobie pozwolić na luksus takiej atmosfery zastępy muszą czuć konsekwencje (najlepiej naturalne) swojego dobrego lub złego działania, by zastępowemu zależało na tej współpracy. Ale to oddzielny temat.

Poziom techniczny

Konieczne jest, aby zastęp potrafił rozpalić i zagasić ognisko, zagotować wodę na makaron, rozbić namiot, zbudować stół i półkę oraz znał zasady BHP przy pracy pionierkowej. Tego harcerze mogą nauczyć się w przeciągu trzech-czterech zbiórek.

Warto pamiętać, że obóz jest narzędziem wychowawczym i pozwolić zastępom uczyć się w czasie obozu – np nie ma lepszej okazji do nauki organizacji pracy, dyscypliny i współpracy, jak samodzielne obozowisko. Zatem być może brak tych umiejętności jest wręcz zaleceniem do zorganizowania obozu zastępów, a nie przeciwskazaniem. Czasem trzeba dać się dziecku sparzyć (w granicach bezpieczeństwa). Znam kilka zastępów, dla których właśnie “nieudany” obóz był najbardziej udany wychowawczo i rozpoczął wielką zmianę.

Krok za krokiem

Nie od razu Kraków zbudowano... to, że stosunkowo niedoświadczone zastępy są w stanie obozować samodzielnie, nie oznacza, że ich obóz będzie wyglądał identycznie jak obóz starych wyjadaczy. Należy stopniować rozwój. Młody zastęp będzie miał pewnie mniej pomysłów, więc obóz będzie mniej przez niego wymyślony. Podobnie samo przygotowanie do obozu będzie dla niego ambitnym

zadaniem, więc nie ma potrzeby obarczania go dodatkowymi dziełami. Idąc dalej będzie on wymagał pilniejszego czuwania drużynowego nad postępowaniem przygotowań do obozu. W końcu może się okazać, że potrzebny jest ograniczenie ilości obszarów odpowiedzialności, które przełożymy zastępom w czasie obozu (przygotowanie jadłospisu, zaopatrzenie, pobudka itd), tak by trzymać się w granicach ich wytrzymałości i bezpieczeństwa. Istotne jest, aby dostosowując formę obozu, mieć tę perspektywę, iż są to ułatwienia jedynie przejściowe. Ponadto stale zaprawiać zastępy do coraz większej samodzielności, przygotowywać w ramach pracy rocznej oraz uważać, by przez źle pojętą troskę nie odsunąć ich przy okazji od współtworzenia obozu. Nawet jeżeli młode zastępy nie werbalizują pomysłów na obóz, drużynowy powinien oprzeć swoje plany na obserwacji ich zainteresowań.

Krótko o logistyce:

Rejestracja w kuratorium – jako obóz stacjonarny.

Sanepid – obowiązuje instrukcja sanitarna dla obozów stacjonarnych pod namiotami z 2016 r. Dla obozów do 25 osób zezwala na "indywidualną ocenę zagrożeń dla zdrowia" we współpracy z inspektorem – ciekawe, warte uwagi, choć raczej rzadko przez sanepid wykorzystywane.

Opieka wychowawców (przecież w gniazdach są sami!) – wyrok Sądu Najwyższego SN V CSK 110/11 stwierdza "względy wychowawcze przemawiają za przyjęciem, że nadzór nad młodzieżą starszą nie może być ciągły, gdyż młodzieży takiej należy stwarzać warunki do znacznej samodzielności. Za wadliwą i niezapewniającą takiej młodzieży należytej opieki uznać trzeba taką organizację nadzoru, przy której w stałych i z góry znanych i długich odcinkach czasu nie może być on wykonywany nawet sporadycznie".

Zaopatrzenie i wyżywienie:

Najpopularniejszy model wygląda tak: zastępy codziennie spisują listę produktów do kupienia z podziałem na kategorie wg działów w Biedronce. Przyboczny-kwatermistrz robi zakupy i rozdziela je do skrzynek, które odbierają zastępy. Wadą tego systemu jest czas trwania zakupów – jednemu przybocznemu zakupy dla 4 zastępów zajmują ok 2h +dojazd.

Panuje zwyczaj, w myśl którego śniadania i kolacje kadra je we własnym gronie, natomiast na obiad każdy zastęp zaprasza innego członka kadry. Ma to na celu poprawienie kontaktu kadry z harcerzami. Dodatkowo można to wykorzystać jako okazję do nauki gościnności.

Dzięki temu, że harcerze gotują sobie samodzielnie nie są wymagane książeczki sanepidu dla kucharzy.

Pionierka – brak potrzeby wcześniejszej kwaterki, całość wykonują harcerze. W

chwili przyjazdu harcerzy na miejscu jest obecny jedynie las, stos żerdek i ew. leśniczy przekazujący teren.

Sprzęt – większość zapewniona przez zastęp (“Siekiera należąca do drużyny jest narzędziem pionierskim. Siekiera należąca do zastępu jest narzędziem wychowawczym.”). Drużynowy potrzebuje jedynie narzędzi do wzniesienia gniazda kadry, sprzętu BHP (gaśnice, znaki i mapy ewakuacyjne, duża apteczka), rekwizytów do gry oraz samochodu do zaopatrzenia (starczy osobówka).

Warto dobrze przeszkolić zastępowych i sanitariuszy zastępów z pierwszej pomocy – oni są na miejscu.

Koszt jedzenia – u mnie wychodzi ok 15 zł/doba/osoba. Koszt całego obozu (18 dni) rokrocznie 700 zł. Nie mam porównania z żywieniem zbiorowym.

Rozrzucenie po lesie gniazd utrudnia **podchody** – zwykle ustalamy, że celem podchodów będzie wbicie honorowej strzałki (kołka podpisanego imieniem i nazwą zastępu) pod maszt położony w centrum obozu. Wartami dzielą się między sobą zastępy. Reguły określające miejsce wartowania (m. in. odległość od masztu) są zależne od modelu podchodów. Zwykle pierścień wart otacza cały obóz.

Zastęp służbowy – nie praktykujemy wyznaczania takiego. Wszystkie prace obozowe wykonują zastępy we własnym zakresie. Wartę dzienną zwykle powierzamy przybocznym.

Kadra – stosuję popularny model drużynowy-komendant, duszpasterz i dwóch przybocznych (zajmują się zaopatrzeniem, finansami i pomocą w organizacji zajęć). Funkcji oboźnego i kuchmistrza nie stosujemy. Funkcję sanitariusza pełnią sanitariusze zastępów i jeden z przybocznych.

Pozwolę sobie zakończyć ulubionym cytatem: “Rola drużynowego jest stać się niepotrzebnym” [5]. I obóz zastępów jest najlepszą mi znaną okazją ku temu. Zapraszam do dyskusji □

—

[1] [zdjęcia](#)

[2] [film](#)

[3] “Obóz harcerzy”, hm. Tomasz Maracewicz

[4] “Wskazówki dla skautmistrzów”, Robert Baden-Powell

[5] “Skauting i indywidualność” Henri Bouchet

[Ignacy Piszczek](#)

Skaut Europy, czyli zawiszak. Zaczynał jako kucharz zastępu, następnie zastępowy Sokoła w 1. Drużynie Ząbkowskiej. Od 2016 r drużynowy tejże. Od 2017 r dodatkowo asystent Namiestnika Harcerzy. Prywatnie międzywydziałowy student biotechnologii i dziedzin pokrewnych, brat trzech ZHR-owców i trojga zawiszaków (niektórzy „w stanie spoczynku”).